Ner 20. Kraków, dnia 1go Listopada 1876. Rok VIII.

Włościanin.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 cent. 15.—W Prusach i w Poznańskiem kosztują oba pisma 3 tal.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

1. Ś. Wszystkich ŚŚ.	5. N. po 22 Św. Elżbiety.
2. C. Dzień zaduszny.	6. W. Leonarda op.
3. P. Huberta b.	7. Ś. Herkulan. i Ach.
4. S. Karola Borom.	8. C. 4 br. Koronat.

Adres redakcyi:
Księgarnia A. Dygasińskiego w Krakowie.

Jaka jest wiara żyda w talmudzie zawarta.

Podług talmudu dzień ma godzin 12; przez przeciąg pierwszych trzech godzin Bóg siedzi nad nauką praw; ostatnie zaś trzy godziny spędza na zabawie z Lewiatanem, królem ryb. W niebie jest szkoła wyższa, w której Bóg zawsze z aniołami uczy się, a szkoła ta otwartą jest nawet królowi dyabłów, Aszmodai. Co się tycze Lewiatana, talmud objaśnia, że ryba 300 mil długa w paszczy jego pomieścić się może i że z powodu niezmiernéj wielkości Bóg zabronił Lewiatanowi mieć żonę, ażeby świat nie napełnił się olbrzymimi potworami, któreby wszystko zniszczyły. Ale zabawa Boga z Lewiatanem trwała tylko do czasu zburzenia kościoła Jerozolimskiego. Odtąd Bóg już nie bawi się i nie tańczy jak to niegdyś czynił. Zburzenie świątyni Bóg opłakuje, albowiem ciężko przy tém zgrzeszył, grzech ten zaś na jego sumieniu jest tak wielki, iż on przez całe trzy części nocy siedzi i ryczy jak lew, wołając: „biada mi, dozwoliłem dom swój zniszczyć i dzieci moje rozproszyć.“ Odtąd także zajmuje on tylko cztery łokcie miejsca w świecie, który przedtem napełniał cały; a kiedy jest wielbiony, wstrząsa głową i mówi: „szczęśliwy król, który jest we własnym domu chwalony.“

Lew zaś, na wzór którego Bóg ryczy, pochodzi z lasu Elai. Chciał go raz cesarz rzymski zobaczyć i sprowadzono go, a gdy się znajdował o 400 mil od cesarza, zaryczał tak, że mury miasta Rzymu padły; kiedy zaś był o 300 mil i ryknął, wtedy ludziom zęby powypadały a cesarz zleciał z tronu na ziemię i prosił o odprowadzenie lwa. Pan opłakuje także popadnięcie żydów w nędzę i podług talmudu codziennie z oczu jego upadają do morza dwie wielkie łzy z takim łoskotem, iż to słychać od jednego do drugiego końca świata, a nawet w skutek tego powstaje trzęsienie ziemi.

Talmud, święta księga narodu żydowskiego usprawiedliwia złe postępki człowieka na ziemi, twierdząc, iż Bóg jest przyczyną grzechów ludzkich, on to bowiem stworzył złą naturę grzeszników, a komu ona przypadła w udziele, ten grzeszyć musi. Podług tego wiarołomność małżeńska Dawida nie poczytuje się za grzech w talmudzie.

Widzimy tedy, jak potwornie przedstawiają sobie Boga żydzi trzymający się talmudu i jak smutnie zapatrują się na upadek człowieka, usprawiedliwiając nawet zbrodnię. Teraz przejrzyjmy jeszcze inne wyobrażenia. Bóg ze strumienia płomieni wyprowadza coraz nowe zastępy aniołów, którzy go wielbią i nikną. Za każdym wyrazem przez Boga wymówionym powstaje nowy anioł. Na ziołach ziemi siedzi 21.000 aniołów. Anioł gradu zowie się Jorkemo, anioł wody Michael, Gabryel jest aniołem ognia i dojrzałych płodów. Ptaki, wiatry, nienawiść, ryby, słońce, księżyc, lekarstwa, dzikie zwierzęta itd. mają swoich aniołów, których nazwiska znają rabini. Głównym zajęciem aniołów podczas nocy jest sen ludziom sprawiać, zresztą modlą się oni za ludzi i człowiek powinien ich wzywać, jednak nie umieją ani po syryjsku, ani po chaldejsku, przeto żaden żyd nie powinien im się w tych językach polecać.

W piątek wieczorem stworzył Bóg dyabłów,

a ponieważ sabat zapadał, przeto nie zdołał stworzyć dla nich odzienia i ciała. Istotą z której złożone są dyabły jest ogień i woda; niektóre zaś stworzone są z powietrza, inne z wody, z ziemi, a dusza dyabłów zrobiona jest z materyi leżącéj pod księżycem i do niczego niezdatnéj. Niektóre dyabły pochodzą od Adama, który miał przez 130 lat żyć z Lilitą, płodząc dyabłów i duchy nocne, a Ewa téż przez 130 lat z małżonkiem dyabłem żyła. Dyabły rodzą się i mnożą jak ludzie, jedzą, piją i umierają. Cztéry kobiety uchodzą w talmudzie za matki dyabłów, Salomon uważał je za swoje służebnice i miał nad niemi władzę. Jedna z tych kobiet wychodzi w noce czwartkowe i w sabaty ze 180 tysiącami dyabłów, aby niszczyć prawo władzy; ta kobieta i córki jéj są to żony dyabła Samaela. Inna z tych czterech Lilita była nieposłuszną Adamowi, swemu mężowi i poniosła karę taką, iż jéj codziennie 100 dzieci umierało. Towarzyszy jéj 480 duchów zniszczenia. Inna znowu tańcuje bez końca w towarzystwie 479 dyabłów. Człowiek może dyabły zabijać, jeżeli naprzykład piecze święta na paschę i bardzo się przy téjże czynności natęża. Z pomiędzy śmiertelnych dyabłów niektórych zabrał ze sobą Noe do arki, aby nie zaginęły.

Niektóre z dyabłów mieszkają w powietrzu, inne w przepaściach morskich i te zniszczyłyby świat, gdyby je ztamtąd wypuszczono, inne jeszcze zamieszkują w żydach i wywołują ich grzechy. Podług talmudu dyabli tańcują między rogami wołu, kiedy ten z wody wychodzi, a także wśród kobiet powracających z pogrzebu. Niebezpiecznie jest spać pod leszczyną, gdyż tam na każdym listku przemieszkiwa dyabeł. Dwaj sławni dyabli Aza i Azael zamieszkują w ciemnych górach, od nich to Bileam, Job i Jetro nauczyli się sztuki czarodziejskiéj a Salomon przez nich panował nad ptakami i przez nich zmusił królowę Sabę, aby go odwiedziła.

Z powodu dyabłów nikt nie powinien uczęszczać w samotne miejsca, ani téż chodzić na nowiu i w ostatniéj kwadrze księżyca; w nocy nie należy nikogo pozdrawiać, bo pozdrowionym może być dyabeł; z rana należy sobie ręce umywać, gdyż na nieczystych rękach siada zły duch. O tych szpetnych przesądach żydowskich możnaby całe foliały zapisać, ale nie myślimy się zbytecznie rozpisywać, chcemy jedynie przedstawić jak występne i bałwochwalcze jest wyobrażenie żydów talmudycznych o religii.

C. d. n.

Propozycya
dla gospodarzy włościan w Galicyi.

Z okoliczności nieprzewidzianych zmuszony zostałem zamieszkać w Galicyi, i z tych powodów i konieczności rozglądałem się w różnych okolicach co do gospodarstwa rolnego i przemysłowego; a poznawszy poniekąd zwyczaje tu zaprowadzone, gospodarować zacząłem. Gdy ściśle każdy szczegół gospodarstwa rolnego badać zacząłem tak pod względem przemysłowym, jako też różnych ciężarów na gospodarstwa nałożonych, gdy daléj przypatrywałem się zbliska i opodal całemu ruchowi skrzętnemu a często i nieskrzętnemu, zauważyłem dobrze cały bieg gospodarowania Waszego, i to przyznać muszę, że włościanie rolni mają tutaj o czem myśleć i muszą ściśle się rachować, aby nie przekraczać granicy w wydatkach niepotrzebnych. Lubo gospodarowanie pod względem oszczędności pomiędzy włościanami narodowości Polskiéj i Ruskiéj w Galicyi zasługuje na uwagę, to jednak po największéj części prowadzone jest niedbale bez żadnego rachunku i oględności na przyszłość, bo na nieprzewidziane wypadki nie ma żadnego zabezpieczenia. Z punktu takich to zapatrywań i w skutek przekonania, pozwalam sobie podać pod rozwagę myślących gospodarzy dwa pytania następujące:

1) Dlaczego włościanie gospodarze nie zabezpieczają się od gradobicia, skoro być mogą zabezpieczeni bez wydania pieniędzy?

2) Dlaczego gospodarze wiejscy nie zabezpieczają od pogorzeli paszy, od któréj nie potrzeba opłacać żadnego podatku i dla tego wszelka pasza może być zabezpieczona od ognia.

W rozwinięciu pierwszego i drugiego pytania, chroniąc się od wydatku pieniędzy na gradobicie, propozycyą moją określam jak następuje:

Co do 1). Dajmy na to, że połączymy dwa powiaty graniczące z sobą. W powiecie każdym po gminach obierani są pisarze do pomocy wójtom; więc dla tem większéj dogodności obiera się w jednym powiecie dziewięciu pisarzy lub gospodarzy zdolniejszych na rok jeden lub dwa lata, ci obowiązani będą przekonać się o wszystkich gospodarzach stowarzyszonych, sporządzą wykazy wysiewu oziminy oraz jarzyny, i takowe w dziewięciu egzemplarzach zachowają tak, aby każdy z dziesięciu wybranych miał jeden egzemplarz u siebie. Jeżeli gradobicie nastąpi,

wówczas poszkodowany bez straty czasu powinien przybyć do delegowanego najbliżéj zamieszkałego; który po takiém zawiadomieniu porozumieć się obowiązany jak najspieszniéj z dwoma delegatami pobliskimi w swoim powiecie, celem zebrania się pospiesznego na grunt dotknięty gradobiciem i oszacowania szkody w ziarnie i paszy ściśle a sumiennie. Po dokonaniu szacunku robi się rozkład stosownie do wysiewów na ten cel poprzednio zebranych i spiesznie powiadamia się stowarzyszonych, ile na każdego wyrachowanéj składki w ziarnie i słomie przypada. Każdy stowarzyszony w czasie siewu oziminy obowiązany ziarno ozime dostawić; słomę zaś i ziarno jare po zasiewie oziminy i ukończeniu roboty jesiennéj t. j. na Wszystkich świętych poszkodowanemu na grunt w terminie zakreślonym bez żadnego zawodu.

Co do 2). Zabezpieczenie od ognia podług istniejących prawideł tak inwentarza żywego, jak martwego i krescencyi jest konieczném i radzę gospodarzom aby ściśle się trzymali, jednak zabezpieczenie słomy oddzielnie pomiędzy rolnikami stowarzyszonymi być powinno, aby pominąć, że tak powiem żebraninę paszy lub oddanie inwentarza pod cudzą opiekę do wyżywienia, za które sowitego wynagrodzenia żądają. Bo chociaż za spaloną paszę otrzymamy zapłatę, to zkąd takową zakupić choćby i przepłacić przyszło? Przeto zabezpieczenie słomy pomiędzy stowarzyszonymi uważam za wielką pomoc dla gospodarzy rolnych a to na podstawie wykazanych zasiewów. Skoro pogorzel nastąpi, obowiązkiem jest delegowanych zjechać na grunt bez najmniejszéj straty czasu i przekonać się o ilości paszy mogącéj się spalić, oraz spiesznie sformować z wykazów do gradobicia podanych rozkład słomy na centnary lub kopy, ile na każdego stowarzyszonego przypaść może; poczém w uzupełnieniu zawiadamia się stowarzyszonych okólnikiem pospiesznym, aby słoma trzeciego dnia lub czwartego po pogorzeli odstawioną poszkodowanemu została. Przy takiem stowarzyszeniu gospodarstwo żadną miarą straty ponieść nie może; z czego nawet wynika, że poszkodowany wybawiony jest z kłopotu poszukiwania paszy i ma spokojność, do któréj najwięcéj wzdychamy. Z doświadczenia i przekonania własnego uznałem to za dobrodziejstwo zbawienne i życzę z serca gospodarzom włościanom, aby propozycyą niniejszą rozważyli i przyjęli; a jeżeli ona w życie wprowadzoną zostanie, to niewątpliwie znacznie zmniejszą się wydatki niepotrzebne, a tém samem korzyści niezaprzeczone wystąpią.

Pamiętajcie bracia włościanie przyjąć dobrą radę, aby życzenia nasze ku dobru waszemu skierowane w niwecz nie poszły, bo my piszemy tylko dla waszego pożytku. Czytajcie z uwagą pisemko „Zagrodę“ i „Włościanina,“ a tam znajdziecie zapewne niejedno ziarnko, które setnym kłosem się opłaci.

Jasło, Październik.

Antoni Brochocki.

Czego nam trzeba.

Niby się modlim i płaczem szczerze
Lecz czy zbawienie kupią pacierze?
Czyliż łza sama niebo otworzy
Ludom wyprosi błyśnięcie zorzy?
O nie, nie, próżno szepczem ustami
Tysiące modlitw — próżno ze łzami
Bijem się w piersi — i w włosiennicy
Kryjem swe ciała jak pokutnicy —
I bez ustanku próżno wołamy
Otwórz nam, otwórz zbawienia bramy.
Daremne modły — próżne wołanie,
Łzą oczy spłyną — głos pierś wysuszy,
A ty nie słuchasz tych jęków panie,
Bo pacierz w ustach ale fałsz w duszy,
Więc przed prośbami o wybawienie
Błagajmy Pana, o dary łaski.
Niechaj Duch Święty rozświeci blaski
I nowe na nas ześle promienie,
Niech w martwéj duszy wzbudzi uczucie
I pieśnią żalu drgnie w tęsknéj nucie.
Niech zawiść, dumę wśród nas wytraci
Rozpali miłość szczerą dla braci,
Niech wznieci ufność w sercu nędzarza,
Miłość ojczystą w duchowéj pieśni
Tak wielką świętą, jak u ołtarza
Ją wyznajemy w błagalnéj pieśni
A kiedy wtenczas nasze wołanie
Znajdzie już łaskę przed Tobą Panie,
Gdy oczyszczeni, uanieleni,
Staniemy z modłą u Twych podwoi,
Wtedy pokornych wysłuchasz pieni
I litość Twoja — boleść ukoi,
I wtedy oręż zostaje w dłoni,
Bóg nas poświęci — Bóg nas obroni.
Lecz dziś najpierwszą naszą potrzebą
Z własnych serc naszych wypędzić wroga,
Aż głos pokuty przebije niebo,
Aż głos boleści przebłaga Boga, —
Bóg chce ofiary — czem Boga darzy,
Lud niewolniczy samych nędzarzy,
Chce wielkich czynów, silnéj miłości,
Czystych wprowadzić w bramy wolności,
I wskazać światu lud Boży — nowy,

Opokę Piotra — lud Chrystusowy,
Taka przyjęta będzie ofiara,
Lecz bez uczynków martwą jest wiara!

N. D.

Sprawa polska i kwestya wschodnią.

Pod tym tytułem pojawiła się książeczka napisana przez p. Romanowicza, jednego ze współredaktorów „Dziennika polskiego.

Autor podaje nam następującą treść:

„Pomiędzy zachodnią Europą a Rosyą stała Polska, państwo dobrze zorganizowane i ucywilizowane wysoko; o tę Polskę rozbijały się hordy mongolskie grożące Europie zalaniem; o Rosyi mało kto wówczas wiedział. Ale z chwilowego nieładu, w jaki każde państwo w krytycznych swoich chwilach popada, skorzystali sąsiedzi i Polskę rozebrali, a tém samém zniszczyli owę zaporę tamującą napływy barbarzyństwa. Odtąd wystąpiła Rosya, która największą porcyą dzielnic polskich zagrabiła, i dała się dzikością swoją poznać całemu światu. Każdy znak życia dany przez Polskę wprawiał we wściekłość Petersburskiego despotę; zapełnione zostały więzienia i Syberya, nie odpoczywały szubienice i wszelkiego rodzaju tortury. Trzeba było zgnieść Polskę, aby znaku jéj imienia nie zostało, bo tylko po jéj trupie do Europy przedrzeć się można. Czy się to udało Rosyi, na to da odpowiedź kiedyś historya, a najprzód da się to widzieć przy rozwiązaniu kwestyi wschodniéj. Jeżeli polityka europejska pozwoli zagarnąć Rosyi kraje słowiańskie pod rządami Turcyi zostające, jeżeli nadto flota moskiewska rozwinie się na morzu Śródziemném, wtedy będzie to już potęga, przed którą nic się na świecie nie ostoi. Zważywszy, iż polityka cała, przez którą Rosya tak szybko wzrasta, jest zaborcza, t. j. polega na zagrabianiu ciągłém obcych posiadłości, należy przypuścić jednocześnie i koniecznie, że jéj państwo to nie porzuci, lecz dążyć będzie do ciągłego wzrostu na téj drodze, która dotąd zapewniała tak świetne rezultaty. Rozpostarłszy się na półwyspie Bałkańskim, Rosya będzie miała teraz zwrócone nieustannie oczy na kraje słowiańskie podległe Austryi i z nią całość stanowiące. Przekupstwa i tajne knowania, które już dobrze poznaliśmy, zakłócą spokój monarchii i będą zdążały do obalenia jéj bytu.

Jak złemu zaradzić? P. Romanowicz widzi słusznie jedyny ratunek zbawienia Europy przed powodzią moskiewską w odbudowaniu Polski. Tylko Polska ze swemi tradycyami historycznemi, które dowodzą najlepiéj szlachetności naszéj polityki i dążeń cywilizacyjnych, może powstrzymać grożące niebezpieczeństwo. A misyą wskrzeszenia téj polski ma nie kto inny, tylko monarchia austryacka, która tu jednocześnie ma głęboki swój interes. Jeżeli tylko szczerze naród polski przekonany będzie, iż Austrya dla dobra jego działa, to wtedy stanie on przy niéj silnie i na szalę wypadków stawi całe zasoby, którymi rozporządza. Wobec potęgi cara północy i wobec chytréj polityki pruskiéj postawienie programu politycznego przez Austryę, mającego za cel odbudowania Polski niepodległéj jest koniecznością. A nie chodzi tu już o samę Polskę, ale o losy całéj austryackiéj monarchii, o powstrzymanie burzy, która rozpasać się może do ostatnich granic, nie szanując swobody ludów ani mądrych konstytucyjnych państwowych urządzeń. Jeżeli kwestya wschodnia pomyślnie dla Rosyi rozwiązaną zostanie, natenczas tłumy jéj czynowników zaleją przedewszystkiem te prowincye słowiańskie, których to niepodległości niby dzisiaj Rosya broni, zniszczą i spodlą je, powstrzymają wszelki cywilizacyjny rozwój i przygotują nowe straszne narzędzia zniszczenia, przed którymi trudno się będzie obronić. Jak się skończy sprawa nasza wobec rozwiązanéj w powyższy sposób kwestyi wschodniéj, łatwo to już przewidzieć nam, którzy widzieliśmy działalność Rosyi w Polsce, patrzeliśmy na to straszne postępowanie, przed którém ludzkość cała rumienić się powinna.

Do broszury P. Romanowicza nie potrzeba komentarzy, Rosya zająwszy turecką słowiańszczyznę, sięgnie drugą rękę po prowincye austryackie, do których — tą razą na nieszczęście należą także polacy.

Wybieracz do ziemniaków.

Gazety niemieckie gospodarskie wychwalają bardzo machinę do wybierania kartofli, wynalezioną przez polaka Kobylińskiego, która to machina zaprzężona w cztery konie wydobywa ziemniaki razem z wysokiemi zwiędłemi łętami

na powierzchnią ziemi, ale jeżeli konie za prędko chodzą, to niektóre kartofle zakopują się w ziemię. Taką machiną można dziennie przy 24-ch zbieraczach wybrać 5 do 8 morgów kartofli. Koszta zaprzęgu cztérech koni dobrze się opłacą, ponieważ ta machina tak przerobi ziemię, że tego żaden z pługów nie jest w stanie dokonać, z tego więc powodu ziemi już orać przed zimą nie potrzeba. Ta machina okazała się być bardzo dobrą nawet tam, gdzie ziemia jest zbytecznie zaperzoną a wszystkie kartofle wyrzucała w redlinach na wierzch. Nadmienia się tylko, iż trzeba ludzi dopilnować, aby starannie zbierali wyrzucone kartofle.

Ostrożnie z ogniem w młynach.

Gazety niemieckie piszą, iż w pewnym młynie w Szwajcaryi zajrzano do panewki, w któréj się obracało cywie. Do osi tego cywia przytwierdzona była tarcza wielka pełna pyłu zwanego stochmalem. Przez nagłe spuszczenie wału do panewki stochmal ten podniósł się w powietrze, a że młynarz całą operacyą odbywał przy gorącéj świecy, pył więc zapalił się i okropnie poparzył obecnych.

Ktoś z obecnych poprzednio już doświadczył tego samego, gdy zajrzał do skrzyni, w którą wpada mąka a w ręku trzymał świecę. Nagle nastąpił wybuch, w skutek którego aż wyleciało okno w młynie. Inny młynarz znowu zajrzał do dziury wierzchniego kamienia ganka śrutowego, nie zważając na to, że miałki śrót gęstym słupem przez szparę rynny leci. W tem nagle podniósł się słup ognisty sięgający od kamienia do pułapu, który to ogień jednak szkody nie wyrządził. Otóż pamiętać powinni sobie młynarze, że stochmal jest tak zapalny jak proch i takie same wybuchy sprawia.

Co słychać w świecie?

Podług ostatnich wiadomości z placu boju Turcy zdobyli miejscowość Djunis, co im już otworzyło drogę do Belgradu stolicy Serbii. Jest to zwycięstwo najbardziéj stanowcze ze wszystkich, jakie w obecnéj wojnie odniesione były. Turcy mogą iść teraz do Belgradu i zdobyć to miasto wprzód jeszcze, nim przybędą posiłki rosyjskie i rozpocznie się spodziewana wojna cara z Turcyą. W tym stanie rzeczy Rosya postawioną zostanie w konieczności zamienienia ukrytéj walki na jawną.

Poseł rosyjski w Konstantynopolu przedstawił rządowi tureckiemu żądania swego rządu, a minister turecki Safvet basza przyrzekł wkrótce dać odpowiedź ale jednocześnie oświadczył Ignatjewowi, że rząd turecki nie zgodzi się na udzielenie autonomii administracyjnéj zbuntowanym prowincyom. W ogóle w Konstantynopolu wszyscy są tego przekonania, że dwie potęgi Rosya i Turcya niezbędnie muszą wystąpić zbrojno, i że oręż tylko może pomiędzy niemi rozstrzygnąć sprawę. Zupełnie takie samo przekonanie panuje w Berlinie. Dzienniki podają wiadomości, że w Anglii istnieje opinia, aby rząd tamtejszy nagłym napadem opanował Konstantynopol w tym razie, jeśli Rosya i Austrya zajmą terytoryum tureckie; otóż więc w takim stanie rzeczy wystąpiłaby także i Anglia jako pretendent do wzięcia udziału w podzieleniu się szatami Turcyi. Powiadają nadto, że nastąpiły stanowcze układy pomiędzy Rosyą i Serbią, stosownie do których rosyjski korpus przyjdzie w pomoc armii serbskiéj. Ten korpus znajduje się obecnie nad Prutem i czeka tylko na jenerała swego Wittgensteina, — aby pod dowództwem jego wkroczyć do Serbii przez Rumunią. Pewien dziennik francuzki podaje wiadomość, iż rumuński poseł Bratiano przyjmowany był przez rosyjskiego kanclerza Gorczakowa a następnie przez cesarza i cesarzową. Przedmiotem audyencyi było zobowiązanie się rządu rosyjskiego do wyjednania dla Rumunii królewskiego tytułu, który to tytuł przyznaje tymczasem sama Rosya, zanim go uznają Niemcy. Rumunia znowu ma być postawiona na stopie wojennéj; Rosya dostarczy jéj broni oraz potrzebnéj amunicyi. Że zaś skarb państwa Rumunii jest pusty, przeto rząd rumuński ma rozpisać przymusową pożyczkę lub téż wypuścić papierową monetę z przymusowym kursem. Gdyby Europa wymagała tego, to Rumunia wkroczy z armią do Bułgaryi i zajmie ją na czas, dopóki reorganizacya téj prowincyi przeprowadzoną nie zostanie.

Wiadomą téż jest rzeczą, iż okręta rosyjskie cofają się z morza Śródziemnego, gdzie znajduje się flota turecka, na morze Azyatyckie.

Jesteśmy zatem w przededniu wielkiéj bu-

rzy, która przygotowywała się od lat kilkudziesięciu. Ta burza o tyle nas obchodzi, o ile w nią pociągniętą zostanie Austrya, przy któréj stać silnie będzie zapewne interesem każdego dobrego polaka. Dla nas dzisiaj ten jeden rząd na świecie daje gwarancyą utrzymania naszéj narodowéj niepodległości; nie znajdujemy zaś nic podobnego ani ze strony Rosyi, ani Prus tem bardziéj. Wiekiéj wagi interesa polityczne położonymi być mogą na szalę i Bóg wie, na czyją stronę ta szala przechyli się.

Rozmaite wiadomości.

— Morderca wiedeńskiego listonosza Gugi, pojmanym został na stacyi kolejowéj Franzensfeste w Tyrolu. Był on dawniéj kupczykiem w Klagenfurt, pochodzi z znakomitéj rodziny w Turynie, nazywa się Henryk Francesconi i liczy 26 lat. Policya umiała rychło wyśledzić, że pojechał koleją do Klagenfurtu, gdzie miał kochankę, piękną dziewczynę, która mu przed paru tygodniami powiła syna. Zabawił u niéj kilka godzin i pośpieszał potém do Włoch. Sprowadzono go napowrót do Klagenfurt, gdzie przed sędzią wyznał wszystko. Ztąd przywieziono go do Wiednia. Przez całą drogę i w areszcie wiedeńskim opanowała go taka bezwładność, że wcale nie jé. Większą część pieniędzy przez niego zabranych listonoszowi, t. j. około 12,000 złr. już znaleziono. Były w kuferku, który dał kochance dla przechowania.

— W Wiedniu mnożą się zbrodnie niesłychane. W zeszły piątek dwie młode dziewczyny przybywszy do łazienek i zamknąwszy się w nich na klucz, poderznęły sobie żyły w rękach. Gdy wyłamano drzwi, jedna już nie żyła, druga umarła, gdy ją wieziono do szpitala. Powodem samobójstwa było u jednéj obrażony honor, u drugiéj zawiedziona miłość.— Oprócz zamordowania listonosza, w tych dniach popełnione zostały dwa straszne mordercze napady.

— Wybory sejmowe w Galiyi odbyły z gmin wiejskich odbyły się 24 bm. Uwagi godném jest, że w tych wyborach włościanie wybierali przeważnie mężów z inteligencyi a mianowicie większych właścicieli. Chwała Bogu! powraca zaufanie włościan do dworów. Tak wybrano 37 właścicieli dóbr (przedtém było tylko 15), 4 włościan (przedtém było 23), 7 księży ruskich (przedtém było 17), 4 księży rzymsko-katolickich (przedtém było 3), 5 adwokatów i notaryuszów (przedtém było 4), 2 nauczycieli, 8 politycznych urzędników (przedtém było 4), 4 urzędników sądowych, 1 lekarza, 2 posiadaczy realności. Świętojurcy utracili 17 miejsc. Podajemy listę niektórych.

Wybranych: w Chrzanowie dr. Zyblikiewicz; w Bochni dr. Hoszard, w Brzesku ks. Kitrys, w Wieliczce Maryan Dydyński, w Jaśle hr. Mycielski, w Gorlicach dr. Rydzowski, w Krośnie Ignacy Łukasiewicz, w Rzeszowie Edward Jędrzejowicz, w Łańcucie namiestnik hr. Alfred Potocki, w Leżajsku hr. Alfred Potocki, w Tarnobrzegu hr. St. Tarnowski, w Tyczynie hr. Ludwik Wodzicki, w Nowym Sączu Adolf Dobrzyński, w Starym Sączu właściciel sołtystwa Gedel, w Nowym Targu kapitan Pławicki, w Limanowie ks. Chełmecki, w Tarnowie książe Eustachy Sanguszko, w Dąbrowie hr. Męcinski, w Dębicy Piotr Garbaczyński, w Ropczycach hr. Tyszkiewicz, w Mielcu hr. Rey, w Wadowicach br. Baum, w Białéj gospodarz Antoni Then, w Myślenicach starosta Zborowski, w Żywcu minister Ziemiałkowski; — we Lwowie Kornel Krzeczunowicz, w Gródku Edward Weismann, w Brzeżanach hr. Alfred Potocki, w Bóbrce Hipolit Czajkowski, w Rohatynie Mieczysław Onyszkiewicz, w Podhajcach hr. Alfred Potocki, w Zaleszczykach starosta hr. Dzieduszycki, w Borszczowie marszałek Jocz, w Czortkowie Mikołaj Wolański, w Husiatynie hr. Siemieński, w Kołomyi starosta Kuczkowski, w Horodence Lenartowicz, w Kosowie starosta Buszyński, w Śniatynie ks. Korzyński, w Przemyślu hr. Aleksander Krukowiecki, w Jarosławiu hr. Stefan Zamojski, w Jaworowie wiceprezydent Bartmański, w Mościskach hr. Stadnicki, w Samborze M. Popiel, w Turce ks. Jasieniecki, w Drohobyczu Ochrymowicz, w Rudkach Henryk Jankę, w Medenicach M. Lityński, w Sanoku dr. Bieliński, w Lisku T. Żurowski, w Dobromilu Tyszkowski, w Dubiecku ks. Stępek, w Stanisławowie starosta hr. Łoś, w Bohorodczanach starosta Łukasiewicz, w Monasterzyskach W. Wolański, w Nadwornie ks. Mandyczowski, w Tyśmienicy ks. Sawa, w Stryju ks. Radzikiewicz, w Dolinie Hoppen, w Kałuszu starosta Kulczycki, w Mikołajewie radca Kowalski, w Tarnopolu Korytowski, w Skałacie K. Grocholski, w Zbarażu ks. Kaczała, w Trębowli ks. Mandyczewski, w Złoczowie dr. Wesołowski, w Brodach rolnik Kupczyński, w Kamionce ks. Krasicki, w Założcach rolnik Olejnik, w Żółkwi adjunkt Kułaczkowski, w Sokalu sędzia Rożanowski, w Cieszanowie sędzia Turzański, w Rawie dr. Janowski.

— Kartofle gniją w wielu miejscach, jak nas wieści dochodzą i to gniją dosyć gwałtownie. Zaradzić temu trudno i jedynym środkiem, żeby choć na paszę posłużyć mogły, jest kiszenie. Trzeba je przebrać, a nawet lekko nadgniłe, odrzucić lub ostrugać, i zdrowe drobno posiekawszy mocno w doły, na ten cel w glinie wykopane, ubić. Jeśli się dopilnuje, aby na stopę ziemią ciągle szczelnie były przykryte to masa taka psuć się nie będzie. Ważną rzeczą jest zarzucanie i zamazywanie codziennie powstałych szczelin, bo powietrze wchodzące nimi do dołu kiszoną paszę zepsuje.

Również można zużytkować kartofle, którym grozi zepsucie, wypłukując z nich mączkę. (Tygod. Niedz.)

— Czytamy w „Ziemianinie:“ *Jak najlepiéj spożytkować liście od buraków?* W gospodarstwach produ-

kujących dużo buraków jest bardzo ważną kwestya, jakim sposobem spożytkować wielkie ilości liścia buraczanego. Jeszcze przed niewielu laty prawie ogólnie panował niedobry zwyczaj i w wielu okolicach dotąd jeszcze panuje, szczególnie u włościan buraki uprawiających, że liście już od początku jesieni obrywają, używając ich na paszę dla bydła. Od zwyczaju tego w nowszym czasie przecież coraz więcéj odstępują, przekonawszy się, że obłamywanie liści bardzo szkodliwie wpływa na jakość buraków, gdyż wzrost ich wstrzymuje. Przez ścisłe badania profesora Sachsa i innych fizyologów udowodniono, że mączka w ziemniakach i cukier w burakach tworzy się w rosnących nad ziemią zielonych częściach rośliny czyli liściach i stamtąd przechodzi do rosnących w ziemi głąbi. Skoro burak ogołoci się z liści, odbiera mu się przez to organa, przez które kwas węglowy czerpie z powietrza i na cukier przerabia. Sprzęt buraków w skutek tego tak co do jakości jak co do ilości tem bardziéj się zmniejsza, im więcéj liści zostało oberwanych i im wcześniéj to nastąpiło. Nobbe i Siegert sprzątnęli cukrowych buraków przy jednorazowem obłamywaniu liści (dnia 14 sierpnia) z hektara 17,170 kilogramów buraków z zawartością cukru 1224 kilogramów, przy dwukrotnem oberwaniu liści (14 sierpnia i 6 września) 11,100 kilogramów buraków z zawartością cukru 698 kilogramów, podczas gdy buraków, przy których liści wcale nie obrywano, sprzątnięto 18,660 kilogramów, z zawartością cukru 1,437 kilogramów. Podobne doświadczenia zrobiono także gdzieindziéj, nie może więc podlegać wątpliwości, że obłamywanie liści u buraków jest bardzo niekorzystném, gdyż wartość liści jest wiele mniejszą, niż strata, którą się ponosi na burakach. Nawet zżółkłych i zwiędłych liści nie powino się tak długo, dopóki burak rośnie obrywać, ponieważ roślina zawarte tam materye znowu w siebie wciąga i na korzyść swą zużywa. Gdy zaś z obłamywaniem liści czeka się aż do rozpoczęcia sprzętu buraków, powstaje w większych gospodarstwach, gdzie się dużo buraków sprząta, niedogodność, że nagromadzonéj wielkiéj ilości liści nie można dostatecznie wyzyskać, będąc zmuszonym dla łatwego ich psucia się, bardzo dużo spasać. Liście buraczane dawane w wielkiéj ilości, sprawiają silne rozwolnienie i z tego powodu bydło podczas sprzętu buraków nieszczególny przedstawia widok. Liście te bowiem bogate są w sole i zawierają prócz tego jeszcze w znacznéj ilości kwas organiczny, który sprawia rozdrażnienie organów trawienia i sprowadza rozwolnienie. Skutkiem tego zwierzęta przy pasieniu liściami buraczanemi, spadają w tuszy, dla czego liście te uważane są za dość lichą paszę i bez żalu dozwala im się nieraz zgnić na polu. Chemiczna analiza wykazuje w nich dość znaczną zawartość materyi pożywnych, bo blisko połowę tyle co w burakach, a doświadczenie nauczyło, iż materye te bardzo dobrze można wyzyskać, i że liście burakowe bardzo cenną są paszą, mianowicie dla krów, jeżeli je się pasie w niezbyt wielkich ilościach. Więcéj jak 40 do 50 funtów na dzień dla wyrosłéj sztuki bydła nie powinno się dawać, resztę zaś co się nie spasie, zakisić należy w dołach celem przechowania na późniéj. Zakiszanie liści buraczanych u nas dotąd bardzo mało jest w użyciu, chociaż w okolicach buraki cukrowe uprawiających, okazało się wybornem i mało sprawia mozołu i kosztów. Im gorsze są przecież widoki na paszę zimową, tem okazuje się potrzebniejszem, wszelkie materye mogące służyć na paszę, w gospodarstwie jak najstaranniéj wyzyskać.

Celem zakiszenia liści buraczanych, robi się doły 6 stóp szerokie, 3 do 4 stóp głębokie i odpowiednio długie do mającego się zakonserwować zapasu liści. Liście same kładzie się na spód bez żadnéj podkładki, depce mocno i usypawszy 4 do 5 stóp wysoko nad powierzchnią, obrzuca kupę na 8 do 12 stóp ziemią. Udeptana masa wkrótce się osiada, przyczem tworzące się rysy w ziemi zawsze starannie zarzucać trzeba. W masie liści następuje przytem kiśnienie, przyczem tworzą się organiczne kwasy woniejące, bydło przyzwyczaja się przecież wkrótce do tego zapachu i zjada paszę z wielkim apetytem.

Gdy się ma inną zieleniznę pod ręką np. kukurydzę lub trawę, można przez pomięszanie tejże z liśćmi ćwiklanemi, uczynić paszę jeszcze pożywniejszą, koniecznym przecież tenże dodatek nie jest. Również można dół na spodzie i po bokach wyłożyć słomą, jeżeli téjże w gospodarstwie znaczny jest zapas, zapobiega się przez to zanieczyszczeniu zewnętrznych warstw liści, które inaczéj muszą być wyrzucone. Zwyczajne wjeżdżanie wozem do dołu jest niepraktycznem, ponieważ przez to liście się bardzo zanieczyszczają, również posypywanie tychże solą jest niepotrzebnem, ponieważ do zakonserwowania nic nie pomaga a powiększa jeszcze zawartość soli w masie liści.

— Studenci madjarscy w Peszcie odbyli 21 bm. zgromadzenie, chcąc urządzić demonstracyę z pochodniami dla konsula tureckiego, jako wyraz sympatyi węgierskiéj dla Turków. Wnoszono tam okrzyki np. „nasz współplemienny naród turecki,“ albo „za cywilizacyę europejską walczący naród turecki.“ Wezwano nawet niemieckich studentów we Wiedniu, aby sympatye swoje dla Turcyi składkami na rannych tureckich okazali; ale wiedeńscy studenci odmówili. Peszteńscy studenci jednak nie poniechali zamiaru i udali się do ministra Tiszy. Minister Tisza oświadczył im, że przepisy policyjne nie zakazują takich manifestacyj, ale on radby był, aby pochód z pochodniami dla konsula tureckiego odroczono, aż gdy się położenie wyjaśni. Równocześnie odbyła się konferencya znakomitszych redaktorów, posłów i mieszczan, celem rozpoczęcia narodowéj manifestacyi przeciw Rosyi. Tymczasem studenci postanowili wykonać swój zamiar w czwartek. — Ta demonstracya peszteńska, jak również interpelacya niemiecka w radzie państwa, sprawiła w wyższych sferach przykre wrażenie. Podobne objawy, jakbyśmy byli w przededniu wojny z Rosyą, są albo lekkomyślnością, albo znakiem rozpaczliwości stronnictwa zagrożonego upadkiem. Któżby się spodziewał, że naród madjarski, który niegdyś, jak Polska, przelewał krew za chrześciaństwo, dziś będzie upatrywał w Turcyi swe zbawienie! — Cóż powie świat o Madjaryi, która uwięziła Mileticza za sympatye dla Serbów, gdy ona tak szaleje dla Turków.

Po wielu turbacyach, rektor uniwersytetu a również magistrat peszteński zakazał odbycie zamierzonego fakelcugu. Zburzenie ztąd wielkie między studentami.

— Kalendarz myśliwski na miesiąc październik. Ochrona łań, zwierzyny płowéj i danieli,

tudzież i sarn aż do 15 tego miesiąca. Ochrona młodych cieląt i sarniąt przez cały miesiąc.

Bekanie się jeleni ma się ku końcowi; gonienie się danieli rozpoczyna się. Dziki stają się sadlistemi a rogacze łojnemi. Jaźwce mogą się teraz kopać a zające strzelać na szukanem, jeżeli się nie chce robić naganki. Polowanie na kuropatwy z wyżłem jest już połączone z trudnościami. Polowanie na bekasy jeszcze się opłaca. Słomki strzela się na szukanem lub z naganką. Skowronki i drozdy łowią się w sidła. Na lisy zaczyna się zastawiać żelaza denkowe. Wronie budy odwiedzają się, ażeby w przelocie tępić drapieżne ptaki. Zwierzynę płoszyć trzeba od pól ziemniakowych.

— Kalendarzyk leśniczy na miesiąc październik. W rębach ciemnych i jasnych kończyć trzeba wyznaczenie drzewa, a gdy liście opadną rozpoczynać ręby tak obsiewne jako i czyste.

Wycinanie i uprzątanie suszek po całym lesie i trzebieże w miejscach planem gospodarczym oznaczonych.

Zbieranie żołędzi, bukwi i nasienia klonowego; obrywanie szyszek jodłowych i weymoutowych.

W lasach dębowych i bukowych, gdzie żołędzi i bukwi obfitość (co zapewne w tym roku wyjątkowo tylko się zdarza) przyjmowanie na wypas trzody chlewnéj.

Sadzenia jesienne mogą się rozpocząć po wybraniu ziemniaków, gdy robotnik łatwy będzie do najęcia — tudzież sposobienie dołków pod sadzenia wiosenne i dopełnienie siewów jesiennych w szkółkach.

Naprzeciw gąsienicom różnych szkodliwych owadów jak sówce, sosnówce, miernikowi itp., które teraz idą na zimowe leże, wpędzanie trzody chlewnéj.

W zagajeniach bukowych, w których myszy wyrządzić mogą szkody, częste przepędzanie bydła i trzody chlewnéj.

Baczność na kradzieże ściołki, żołędzi i drzewa.

— Skałat. W Nowosiółce Skałackiéj wybuchł dnia 26 zm. pożar w chacie Kuzia Kozika, który chcąc ratować gorejący dobytek, rzucił się w płomienie i tak silnie się popiekł, że nazajutrz umarł.

— Sokal. Na przedmieściu Sokalskiem zniszczył ogień dnia 23 Października trzy stodoły z zapasami zboża.

— Złoczów, Jan Hoffman, porucznik pułku Nr. 80 odebrał sobie życie wskutek choroby umysłowéj. Zwłoki nieszczęśliwego oficera znaleziono dnia 27 zm. koło cmentarza wraz z listem, potwierdzającym samobójstwo.

— Gródek. Ludwik Kędzierski, były oficer armii austryackiéj i meksykańskiéj, djetaryusz techniczny na stacyi kolejowéj w Gródku, odebrał sobie dnia 25 zm. życie, powiesiwszy się za pomocą rzemyka na drzwiach swego pomieszkania. Nieszczęśliwy samobójca, który zostawia za sobą żywot burzliwy i pełen przygód wojennych, niegdyś oficer znany z waleczności, znany był z prawości charakteru i cieszył się sympatyą kolegów. Melancholia była powodem samobójstwa.

— Niejaki Antoni Stanecki z Andrychowa w Galicyi, zatrudniony naprzód na poczcie w Mödling, a następnie w Loebersdorf po sprzeniewierzeniu tu i tam kilku listów zawierających około 400 złr., zniknął był w zeszłym tygodniu bez śladu i d. 25 z. m. wyśledzony w Andrychowie, odstawiony został do wiedeńskiego sądu karnego. W Loebersdorf wydawał się Stanecki za Józefa Jaroscha.

— Buczacz. We wsi Zubrzec spostrzegł dnia 18 zm. ekonom Bialecki w lesie dwóch parobków, zajętych ścinaniem młodego dęba, którzy na widok ekonoma uciekać poczęli. Bialecki rzucił się za nimi w pogoń i upadł, przyczem strzelba wypaliła, a strzał ugodził jednego z uciekających w plecy.

— Grybów. Pożar zniszczył dnia 24 zm. całą zagrodę włościańską wraz z narzędziami gospodarskiemi i całym zbiorem zboża w Stróżach wyższych.

— Pilzno. Brak nadzoru przyprawił w Zasówce o śmierć dwuletnią dziewczynkę wiejską, która 17 zm. bawiąc się około nieogrodzonéj studni, wpadła do niéj i utonęła.

— Zdaje się, iż stanowcze klęski armii Czernajewa skłoniły gabinet petersburski do energiczniejszéj decyzyi, pomimo iż powodu nieudania się rosyjskiéj pożyczki wojennéj w Hollandyi, ks. Gorczaków przewlekał jeszcze za pomocą rokowań o zawieszenie broni, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Turcyą.

— Sułtan wystosował d. 18 zm. list własnoręczny do cara, pełen najgorętszych uczuć pojednawczych, a w Konstantynopolu oczekują dobrego skutku tego listu; zaś w wiedeńskich sferach finansowych otrzymano pewną wiadomość, że zawarcie sześciotygodniowego zawieszenia broni przyszło do skutku.

— Donoszą z Konstantynopola: Sułtan na posłuchaniu danem posłowi rosyjskiemu oznajmił mu, że przystaje bez żadnego warunku na zawarcie sześciotygodniowego zawieszenia broni.

— **Petersburg 31 Października.** Ignatjew otrzymał polecenie, ażeby skłonił Portę do przyjęcia sześciotygodniowego zawieszenia broni i zaniechania kroków nieprzyjacielskich w przeciągu 48 godz. W przeciwnym razie Ignatjew zerwać ma dyplomatyczne stosunki i opuścić Stambuł z personalem ambasady.

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 10·50 do 12·00, podolska od 10.50 do 12·00, żółta od 10·50 do 12·00, czerwona od 10·50 do 12·00 — żyto polskie od 8·50 do 09·50, podolskie i rosyjskie od 8·50 do 09·50, jęczmień 7·50 do 8·75, groch od 9·25 do 10·00, owies od 07·00 do 07·75, rzepak od 17·00 do 17·25.

Wydawca: W. Kornecki.

Redaktor odpowiedzialny: *Antoni Bolesław Koziański.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.